

O ŻYCIU, MIŁOŚCI I UMIERANIU

Agata Tuszyńska – prozaička, poetka, reportażystka, autorka min. „Rodzinna historia lęku” i najnowszej: „Krzywicka. Długie życie gorszycielki”, biografii Marii Wiśniewskiej – „Jeśli mnie kochasz – zabij!”. Jej ojcem jest znany dziennikarz sportowy Bogdan Tuszyński. Jej mężem był dziennikarz i eseista, Henryk Dasko. Wiele lat mieszkała w Kanadzie, gdzie przeżyła dramat walki z nieuleczalną chorobą męża, z jego nieuchronnym umieraniem.

MARIA KOLESIEWICZ
redakcja@dziennikowschodni.pl

● Gdzie jest teraz pani dom? W Kanadzie, Paryżu czy Warszawie?

– Właśnie wróciłam z Izraela i na razie nie ruszam się z Warszawy. Kończąc książkę i jestem trochę zmęczona podróżami

● Odniesie można wrażenie, że żyje pani w wiecznej pogoni.

– Taki sposób na życie, który trwa niemal 20 lat. Jednak postanowiłam na dłuższą ośiaść tutaj. Jestem osobą z miasta i najlepiej w nim się czuję. Warszawa to Europa. Propozycje intelektualne i artystyczne bardziej mi odpowiadają tutaj niż w Ameryce.

● Książka o Irenie Krzywickiej wydana została wiele lat temu. A właśnie na półkach ukazała się jej poszerzona wersja pt. „Krzywicka. Długie życie gorszycielki” wydana przez Wydawnictwo Literackie. Dlaczego wróciła pani do tej postaci?

– Zwykle tego nie robie, chyba że się zdarza coś nowego lub jest takie zapotrzebowanie czytelników. A po pierwszym wydaniu książki zaszło jedno i drugie. Chodzi



ny, który się głęboko objawił w naszych latach. Można powiedzieć, że Krzywicka to prababka polskiego feminizmu. Uznałam, że należało ją przypomnieć dziś, kiedy 20–30-latkami mówią o niej i powołują się na nią. Ona pierwsza miała odwagę mówić o świadomym macierzyństwie, przerywaniu ciąży, miłości homoseksualnej. Ona o to walczyła, co w kontekście wpływów Kościoła wtedy i dziś było bardzo odważne.

● Mam jednak wrażenie, że w aktualnej wersji książki mówi pani o Krzywickiej

– Skądże. Mam wielki szacunek do starych ludzi, do ich pamięci. Przeżywam spotkanie z moimi bohaterami, którzy już teraz nie są młodzi. Oświada ich przeszłość ich dokonania. Ich intelekt ciągle mnie fascynuje, mimo że w pewnym momencie ciało przestaje dorównywać umysłowi. Krzywicka umarła mając 95 lat. Do ostatnich lat rozmowa z nią była intrygująca. Niezwykła była jej siła życia wciąż pełna wyzwania, także cierpienia, ale nigdy rezygnacji.

● Pani wraz z mężem też nie poddawaliście się

do końca. „Ćwiczenia z utraty” są przejmującym świadectwem miłości, nadziei, emocji napiętych jak struna i tragicznej ciszy po utracie.

– Może potrafię uczyć się czegoś od swoich bohaterów... Nie rezygnowałam z walki, bo nie można. A Krzywicka przeżyła śmierć dziecka, śmierć dwóch mężczyzn ważnych w jej życiu. W Katyniu zginął mąż, we Lwowie Boy został rozstrzelany. Ona sama przeżyła, ukrywając się pod innym nazwiskiem. To było niesprawiedliwe, nie do wyjaśnienia



się poddać, trudniej walczyć, ale walka wpisana była w jej życie. I ona się mimo wszystko podniosła, nie płakała nad swoim losem. Tak ogromna była siła instynktu życia w tej kobiecie.

● Kiedyś pani powiedziała, że po śmierci męża pisanie panią ocaliło

– Pisanie to moja praca, to co robię na co dzień. Po tragedii, kiedy cały świat się rozwał, jeśli chcemy żyć, musimy mieć coś, co ten świat porządkuje. Inaczej stawałabym się osobą niepotrzebną, to byłby wyrok śmierci. W moim przypadku

mi tego, co się wydarzyło. Naszych wspólnych zmagani o każdy dzień życia, nadziei i zwątpień, przyłączającej nieuchronności. Bycie tylko kobieta, córka, przyjaciółka, to za mało. Trzeba od siebie coś dawać. Ja daję pisanie. Półtora roku pisałam o odchodzeniu mojego męża.

● Czy to nie było rozdrapywanie rany, niepozwoleństwo, żeby się zabił?

– Napisanie „Ćwiczeń z utraty” to konieczność. Bez napisania tej książki nie mogłabym trwać i żyć. Na tamtym etapie

ten dramat zareagować. Dziś nie napisałabym jej, bo już nie chciałabym tego dotykać. Dziś cały czas czuję obecność Henryka, ale nie w chorobie i walce o życie, ale jako mądrego, ciepłego przyjaciela.

● Jeden ze znaczących tytułów to „Rodzinna historia lęku”. Dowiaduje się pani o tym, że mama jest Żydówką. Czy w latach powojennych najpierw utrzymywanie tego w tajemnicy, a później bunt i złość dziewiętnastoletki miały uzasadnienie? W wieloletniej środzawie nie

narodowości, jeśli jesteś porządnym człowiekiem.

– Dla mnie było to ważne i kluczowe doświadczenie życia. Musiałam sobie poradzić z wewnętrznym konfliktem – nagle się dowiaduje, że nie jestem tym, kim jestem. Życie z sekretem, a później otwarcie go, przywołuje pytania dotyczące tożsamości. Dla mnie stało się bardzo ważne, skąd pochodzicie, z jakiej religii, z jakich miejsc i środowisk. Pamięć nas tworzy i przeszłość nas tworzy, choć jak się okazuje, to są wciąż sprawy bolesne. Nigdy nie miałam wątpliwości, że trzeba to napisać, zmierzyć się z rodzinną tajemnicą. Dziś zrobiłabym tak samo i równie otwarcie.

● Inna, tragiczna bohaterka pani powieści była Maria Wiśniewska, przedwojenna aktorka zastrzelona przez kochanka. Dlaczego ona?

– Bo fascynuje mnie gra miłości i śmierci. Tam też była tajemnica, ale w sferze psychologicznej i kryminalnej. Ten dramat rozgrywał się w scenarii Warszawy – Paryża Północy u schyłku XIX wieku. Postać Wiśniewskiej była barwna, szalona, odzwierciedlała epokę. Ona nie chciała umierać. Ona – jak to się mówi – zagrała się na śmierć.

● Nad czym pani teraz pracuje?

– Piszę o Wierze Gran, śpiawaczce z getta warszawskiego oskarżonej o kolaborację. Jedni mają szczęście żyć w czasie bezpiecznym, inni w takim, kiedy wybór oznaczał przeżycie albo śmierć. Wiera Gran to postać tragiczna. Wszystkie sądy ją uniewinnili, ale cały czas żyła w cieniu rzuczonego kiedyś oskarżenia o kolaborację. W jej otoczeniu było wiele znanych postaci, m.in. Szpilman, który jej akompaniował. To będzie książka o życiu w cieniu wojny i o tym, w jaki sposób człowiek „kolaboruje” z rzeczywistością, w której się znajduje. Te książki mogę wydać na początku przyszłego roku.

Fot. dzięki uprzejmości Wydawnictwa Literackiego, które wydało m.in. „Rodzinna historia lęku”, „Ćwiczenia z utraty” i najnowszą książkę „Kamień”. Photo: [unreadable]